

# Jerzy Waligóra

---

## Garść uwag o wybranych opiniach na temat szkolnictwa niepublicznego w Polsce

---

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 12, 346-351

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

*Jerzy Waligóra*

Uniwersytet Pedagogiczny

## Garść uwag o wybranych opiniach na temat szkolnictwa niepublicznego w Polsce

Na wstępie należy zaznaczyć, iż uwagi poniższe nie dotyczą niepublicznych szkół wyższych, choć pewnie niektóre zawarte tu spostrzeżenia dałyby się odnieść i do tego sektora edukacji. Jak wynika z opublikowanego w roku 2004 raportu Instytutu Spraw Publicznych (autorki: Elżbieta Putkiewicz i Anna Wiłkomirska), szkoły niepubliczne stanowiły wówczas niecałe 10% ogółu szkół, przy czym blisko połowa z nich to placówki prowadzone przez Kościoł i instytucje wyznaniowe. Jeśli idzie o procentowy rozkład uczących się w nich dzieci i młodzieży, to w szkołach podstawowych było ok. 0,8% ogółu uczniów, w gimnazjach – 1,6%, a w liceach 3,6%<sup>1</sup>. Podaję te wcześniejsze dane, aby zobrazować zachodzące w interesującym nas obszarze edukacji przeobrażenia. Dzisiaj bowiem te proporcje uległy pewnym zmianom. Dane GUS za rok 2010 są następujące: 1) procentowy udział szkół niepublicznych – ok. 9,1%, 2) procentowy udział dzieci i młodzieży: szkoły podstawowe – 2,83%, gimnazja – 3,94%, licea – 5,26%. Mimo pewnego wzrostu uczących się, jest to więc nadal niezbyt znaczący ilościowo sektor oświaty.

Obraz szkolnictwa niepublicznego w Polsce tworzony przez obserwatorów jest szczególnie. Z jednej strony traktuje się je jako kuźnię oryginalnych twórczych pomysłów i edukacyjnego nowatorstwa, z drugiej wszakże – i to dość często, zwłaszcza w powszechnej opinii – widzi się w nim oazę nieuctwa i hochsztaplerstwa oraz osiągnięcia zysków za wszelką cenę. Dlaczego nierzadko wręcz zaczyna dominować niekorzystny obraz? Jak się wydaje, jedną z przyczyn jest – nieważne czy to renesans poglądów z minionej epoki, czy też jej trwałe dziedzictwo – niechęć do tzw. prywatnej inicjatywy. Uważa się, iż jest coś podejrzanego w prywatnej firmie, która, poza osiągnięciem założonych celów merytorycznych, wypracowuje jakiś zysk. Z tego zresztą powodu lepsze notowania ma szkolnictwo niepubliczne społeczne, traktowane jako sektor *non profit*, od szkolnictwa niepublicznego prywatnego. Znamienna w tym względzie była zgłoszona niegdyś przez „Gazetę Wyborczą” (ściślej przez red. Piotra Pacewicza) propozycja opodatkowania szkolnictwa prywatnego (ale nie

---

<sup>1</sup> Szkoły niepubliczne w raporcie Instytutu Spraw Publicznych, [www.wsipnet.pl](http://www.wsipnet.pl) [data dostępu: 15.03.2004].

społecznego), tak jakby szkolnictwo prywatne od początku nie płaciło podatków na zasadach ogólnych, jak każde prywatne przedsiębiorstwo. Napisałem wówczas do „Gazety”, czy ma zamiar obłożyć szkolnictwo prywatne jeszcze jednym, specjalnym podatkiem, ale odpowiedzi nie otrzymałem.

Nie piszę tego po to, aby wbijać klin między szkolnictwo społeczne i prywatne, bo takie działanie byłoby pozbawione sensu, ale po to, aby wskazać, iż osoby wypowiadające się na temat edukacji niepublicznej często nie potrafią sensownie i zgodnie ze stanem faktycznym wyodrębnić i scharakteryzować różnych podmiotów tworzących oświatę niepubliczną, co jest przecież kwestią podstawową<sup>2</sup>. A to nie jedyny przykład uproszczeń i nieporozumień.

Stosunkowo najmniej odnotować ich można w pracach z zakresu pedagogiki. Tu – co trzeba podkreślić – dominuje raczej korzystny (czy umiarkowanie korzystny) wizerunek sektora niepublicznego. Autorzy prac, wcale niebezkrytycznych<sup>3</sup>, akcentują szczególnie bogactwo oferty edukacyjnej szkół niepublicznych, a także zwiększanie wymiaru godzinowego przedmiotów obowiązkowych oraz elastyczność programową i metodyczną<sup>4</sup>. Nie bez znaczenia jest też mała liczebność klas i znacznie zwiększony wymiar języków obcych. Pozytywny aspekt dostrzegają też w aktywnej działalności samorządu uczniowskiego, zgłaszającego liczne inicjatywy dotyczące zwłaszcza organizacji życia szkoły. Powszechna jest również – co zostało stwierdzone w trakcie badań diagnostycznych – akceptacja placówek niepublicznych przez uczniów, oceniających, iż dobrze wypełniają one funkcje społeczne i pedagogiczne. Znaczącymi – i wówczas, kiedy były wprowadzane, nowatorskimi – formami pracy są różnorodne zajęcia wyjazdowe (integracyjne, rekreacyjno-badawcze, językowo-sportowe etc.), których zasadniczym walorem jest możliwość realizacji głównych zadań szkoły: edukacyjnych, wychowawczych, opiekuńczych, wykonywanych poza murami placówki. Sprzyja to nawiązaniu prawdziwie partnerskich stosunków między nauczycielami a uczniami, zmniejsza dystans nieuchronnie istniejący w codziennych relacjach. W miarę rozwoju sektora oświaty niepublicznej zaczęto podkreślać również istotny wkład tworzących go placówek w wypracowanie metod pracy z jednej strony z uczniem z dysfunkcjami, z drugiej zaś z uczniem szczególnie uzdolnionym.

Autorzy prac pedagogicznych traktujących o szkołach niepublicznych odnotowują ponadto fakt częstego wykorzystywania przez nauczycieli tych placówek metody projektów, która sprzyja korelacji międzyprzedmiotowej. Wymusza też – bardzo pożądaną w szkole i korzystną dla ucznia – współpracę nauczycieli. Na dodatek specyfika pracy w ramach projektu powoduje, że uczący są nie tylko ekspertami w określonej dziedzinie wiedzy, ale wydatnie rozwijają swoje kompetencje pedagogiczne jako liderzy procesu nauczania. Projekt dydaktyczny gwarantuje również, iż o szkolnym nauczaniu można mówić jako o dynamicznym procesie, w którym

---

<sup>2</sup> Swoją drogą panuje w tym zakresie spory chaos terminologiczny; por. B. Przyborowska, *Szkoły niepubliczne w Polsce. Oczekiwanie i rzeczywistość*, Toruń 1997, s. 24–25. Mimo iż publikacja pochodzi z lat dziewięćdziesiątych, opisana tam sytuacja terminologicznych kłopotów jest aktualna także dzisiaj.

<sup>3</sup> Por. np. J. Jung-Miklaszewska, D. Rusakowska, *Szkoły społeczne in statu nascendi*, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> Por. B. Przyborowska, op. cit.

między głównymi podmiotami tego procesu – uczniami i nauczycielami – zachodzi wielokierunkowa interakcja. Podkreśla się też, że dzięki tak często stosowanej w szkołach niepublicznych metodzie projektów następuje zmniejszenie dystansu nie tylko między nauczonymi przedmiotami, ale również między środowiskiem szkolnym a otaczającym szkołę światem. Decyzją MEN od ponad roku udział w projekcie dydaktycznym jest obowiązkiem każdego ucznia gimnazjum. Można wyrazić radość z faktu, iż od lat realizowana z powodzeniem w szkolnictwie niepublicznym metoda stała się powszechnie obowiązująca, choć obecna masowość spowodowała, co daje się już zauważyć, pewien przerost biurokracji związanej z koniecznością szczegółowego dokumentowania przez szkołę tej formy pracy.

Jeszcze jeden pozytywny składnik obrazu działalności szkół niepublicznych można zaobserwować w trakcie lektury publikacji pedagogicznych. Chodzi o rolę oświaty niepublicznej jako jednego ze źródeł inspiracji dla twórców przeprowadzonej jakiś czas temu reformy systemu edukacji<sup>5</sup>. Jakkolwiek nie wszystkie rozwiązania można uznać za udane, to przecież wiele było słusznie oczekiwanych, i te często najpierw funkcjonowały w szkołach społecznych i prywatnych. Można tu przykładowo wymienić położenie nacisku na rozwój umiejętności i fortunne zastosowanie wiedzy w sytuacjach nowych, bogatą ofertę programów nauczania (choć może tu posunięto się nieco za daleko), dzięki czemu nauczyciele mają możliwość wyboru programów nauczania i podręczników, co z kolei wzmacnia aspekt konkurencyjności szkół, zgłaszanych i realizowanych przez nie ofert edukacyjnych. Jest rzeczą oczywistą, że konkurowanie, działanie na wolnym rynku oświatowym to chleb powszedni podmiotów niepublicznych. Zmiana systemu oceniania, wprowadzona w ramach reformy możliwość opracowania przez szkołę własnych zasad oceniania – to kolejny przykład wskazujący na znaczenie działalności szkół niepublicznych jako ważnego impulsu przeobrażeń systemowych. Warto tylko przypomnieć, jaką batalię toczyli swego czasu twórcy szkół niepublicznych o możliwość stosowania własnej skali ocen (w tym i ocen opisowych).

Wreszcie kwestia oceniania zewnętrznego. W środowiskach związanych z oświatą niepubliczną wiele sobie obiecywano po zobiektywizowanym ocenianiu przeprowadzanym przez centra egzaminacyjne. Chodziło przede wszystkim o uzyskanie rzetelnego oglądu działań edukacyjnych oraz ewentualną weryfikację stosowanych programów i metod kształcenia. Dziś, po dziesięciu latach od pierwszego sprawdzianu po szkole podstawowej i egzaminie po gimnazjum (2002) oraz w siedem lat (2005) po pierwszym zewnętrznym egzaminie maturalnym można stwierdzić, że wyniki uzyskiwane przez uczniów szkół niepublicznych są w pełni satysfakcjonujące. Zwłaszcza dotyczy to poziomu szkoły podstawowej i gimnazjum. Placówki te w znakomitej większości plasują się w grupie o najwyższej średniej. Jak komentują te wyniki media? Otóż najczęściej podkreśla się, iż szkoły niepubliczne nie są szkołami rejonowymi, uczą więc wyselekcjonowaną młodzież, stąd ich sukcesy. To bardzo uproszczona teza. Niewątpliwie możliwość wyboru przez szkołę uczniów ma tu znaczenie, ale przecież wszyscy wiemy, że nie gwarantuje ona rekrutowania samych prymusów. Naprawdę – z wielu różnych względów, o których nie pora teraz mówić – również w niepublicznych szkołach mamy bardzo zróżnicowaną młodzież. Z tego powodu, gdyby media chciały, a najczęściej, niestety, nie chcą,

---

<sup>5</sup> Por. J. Waligóra, *Szkolnictwo niepubliczne wobec reformy edukacji*, „Konspekt” 2000, nr 3.

dokonać rzetelnej analizy przyczyn dobrych wyników uczniów „niepublicznych” na końcowych sprawdzianach i egzaminach, musiałyby koniecznie uwzględnić takie choćby elementy, jak: mała liczebność klas, różnicowanie metod nauczania, indywidualizacja, zwiększanie wymiaru godzinowego nauczanych przedmiotów, rzetelna opieka psychologiczno-pedagogiczna etc.

Nie tylko uproszczone, ale wręcz kąśliwe uwagi pojawiły się w mediach po ogłoszeniu przez Centralną Komisję Egzaminacyjną wyników egzaminu maturalnego 2005. Okazało się bowiem, że wyniki niepublicznych liceów nie odbiegają zasadniczo od wyników liceów publicznych, w związku z czym zaczęto wieszczyć rychły koniec liceów niepublicznych. Pisano o zmarnowanych przez rodziców pieniądzach, o zaprzepaszczonej szansach uczniów, o braku uzasadnienia dla egzystencji tych szkół. A przecież biorąc pod uwagę fakt istnienia w każdym większym mieście grupy tzw. renomowanych liceów publicznych, które rekrutują najczęściej najzdolniejszą młodzież, wyniki matury w liceach niepublicznych są absolutnie satysfakcjonujące. Trzeźwość umysłu zachowała Anna Radziwłłowicz, swego czasu podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji, która zwróciła uwagę, iż gdyby młodzież z liceów niepublicznych trafiła do szkół publicznych, jej wyniki byłyby niższe. Mówimy zresztą o średniej obejmującej absolutnie wszystkie licea niepubliczne, a nie np. o wybranej ich grupie, bo przecież wiele z nich osiągnęło wyższe wyniki niż średnia w danym okręgu. Tak dzieje się do dzisiaj, najlepsze licea niepubliczne co roku zajmują czołowe miejsca na listach uwzględniających wyniki matury.

Mówiąc o egzaminie zewnętrznym, przeszliśmy od opinii na temat szkolnictwa niepublicznego zawartych w pracach pedagogicznych do wypowiedzi medialnych. One właśnie są z reguły bardziej krytyczne wobec interesującego nas sektora oświaty. Jeśli mocno akcentują fakt – skądinąd zaobserwowany także w pracach pedagogicznych – trudniejszych niż mają szkoły publiczne warunków lokalowych i słabszego wyposażenia w pomieszczenia specjalistyczne, obiekty sportowe i biblioteki, wypadnie się z nimi zgodzić, choć trzeba zaznaczyć, że z każdym rokiem sytuacja w tym zakresie zmienia się na lepsze. Jeśli jednak zarzucają dużą mobilność uczniów, pochodzących najczęściej z tzw. bogatych domów, to w tych stwierdzeniach widać wyraźnie wpływ tzw. opinii obiegowych, opartych na wygodnych w użyciu stereotypach. Ich listę można poszerzyć o popularne „na mieście” przekonanie o kupowaniu ocen za pieniądze oraz o niskim poziomie kształcenia, szczególnie w placówkach ponadgimnazjalnych. Iwona Grzeszak, wskazując zarzuty formułowane przez krytyków szkolnictwa niepublicznego, wymienia jeszcze m.in.

elitaryzm w doborze uczniów, gdyż jedynym kryterium jest opłata za naukę przez rodziców, [...] liberalizm programowy, powstawanie atmosfery mody na szkołę prywatną, pojawianie się lokalnych snobizmów u rodziców, a także reklamowanie konkurencyjności, często fingowanej, gdyż opartej na pozornie innych programach szkolnych i pozornie innych, lepszych działaniach organizacyjnych. Popularne są twierdzenia, że szkoły te dysponując większymi środkami finansowymi, drenażują lepsze kadry, dobierają bogatszych uczniów, a także przechwytyują pomysły szkół publicznych. Wskazuje się wiele pozornych zmian w szkolnictwie niepublicznym. Dotyczy to programów nauczania, opieki czy działalności wychowawczej<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> I. Grzeszczak, *Szkolnictwo publiczne i niepubliczne w Polsce*, [www.profesor.pl](http://www.profesor.pl). Serwis edukacyjny [data dostępu: 18.01. 2012].

Oczywiście, że zawsze można znaleźć przykłady, które potwierdzą prawdziwość niektórych z cytowanych opinii. To jednak w żadnej mierze nie upoważnia do tak kategorycznych uogólnień.

Ewidentnym zaprzeczeniem prawdziwości tez o kupowaniu ocen za pieniądze i niskim poziomie kształcenia są coraz częstsze przypadki olimpijskich sukcesów uczniów ponadgimnazjalnych szkół niepublicznych i w ślad za tym zajmowania przez nie wysokich lokat w rankingach, ostatnio uwzględniających też wyniki matury. Jaką postawę wobec tych faktów przyjmują media? Najczęściej albo ignorują sukcesy uczniów i szkół niepublicznych, które oni reprezentują (tak zachowała się redakcja telewizyjnej „Kroniki Krakowskiej” relacjonując wyniki Ogólnopolskiego Rankingu Szkół Średnich 2006), albo dość przewrotnie (a nawet dziwacznie) je komentują. Oto przykład zaczerpnięty z jednej z krakowskich gazet: „Prywatne Liceum [...] z Krakowa może się pochwalić 1 laureatem i 1 finalistą olimpiad, **ale** w ub. roku szkolnym uczyło się w nim tylko 58 uczniów”. Chciałoby się zapytać: „**ale** to dobrze czy źle?” Inna gazeta stwierdza, że w rankingach „tak naprawdę mają szansę małe szkoły” i na potwierdzenie słuszności odredakcyjnego komentarza przytacza opinie anonimowych nauczycieli: „Tak jest z rankingami. Szanse mają albo szkoły prywatne, albo elitarne”. Z tej dysjunkcji jasno wynika, że nie może być elitarnej szkoły prywatnej. Jak widać, trudno te opinie zrozumieć, ale jedno z nich wynika niewątpliwie: jeśli w czołówce rankingu jest szkoła niepubliczna, to wcale nie jest dobrze.

Istotnym wskaźnikiem oceny efektywności nauczania w danej szkole stała się od niedawna tzw. edukacyjna wartość dodana (ewd), którą uzyskuje się porównując wyniki ucznia z zewnętrznymi egzaminów na kolejnych etapach kształcenia. Ów pomiar informuje o pracy dydaktycznej placówki oświatowej: tzw. szkoły sukcesu i szkoły wspierające odnotowują przyrost wiedzy i umiejętności ucznia, natomiast szkoły wymagające pomocy i szkoły niewykorzystanych możliwości – obniżenie efektywności kształcenia. Należy zaznaczyć, że znaczna liczba placówek niepublicznych dla dzieci i młodzieży należy do pierwszej z wymienionych grup szkół.

Osobną kwestią jest działalność niepublicznych szkół dla dorosłych, która dość często spotyka się z krytyką, niestety, trzeba przyznać: w wielu przypadkach uzasadnioną. Dotyczy to zwłaszcza tych szkół, które określa się mianem „sieciowek”, mających centralę w jednym mieście (płodna w takie inicjatywy jest Łódź) i nierzadko nawet kilkadziesiąt placówek – filii rozsianych po całym kraju. Przeważnie wynajmują one lokale „na godziny” od szkół publicznych (miażdżąca większość takich placówek niepublicznych prowadzi nauczanie w systemie zaocznym, zajęcia odbywają się w weekendy, kiedy budynki szkolne są dostępne), w ogóle nie mają więc własnej bazy. Słabo zintegrowane ze środowiskiem lokalnym, wyraźnie nastawione w zasadzie wyłącznie na robienie „oświatowego biznesu”, o czym świadczy m.in. przemyślane wykorzystywanie wszelkich luk prawnych dla uzyskania finansowej satysfakcji – psują reputację oświaty niepublicznej. To głównie ich i im podobnych szkół dotyczyły krytyczne uwagi zawarte w ogłoszonym w 2008 roku raporcie NIK. Odnotowano w nim m.in. następujące nieprawidłowości: 50% placówek niepublicznych nie zatrudnia obowiązkowej liczby nauczycieli, 37% stosuje niezgodny z prawem program nauczania, 12% zawiżyło liczbę uczniów, by otrzymać dotację publiczną. W związku z tym NIK zalecił MEN, aby wprowadzić takie unormowania prawne, które uniemożliwią uzyskiwanie przez szkoły niepubliczne nienależnych

dotacji, zapewnią prawidłowe wykorzystywanie środków publicznych, uniemożliwią uzyskiwanie uprawnień szkół publicznych przez placówki niepubliczne, których efektywność kształcenia jest niska<sup>7</sup>. Trzeba zaznaczyć, że znaczna część przepisów zapobiegających wspomnianym patologiom została już przez Ministerstwo wprowadzona.

Podsumowaniem niniejszej, skrótowej jedynie, prezentacji można uczynić stwierdzenie, iż niezależnie od głoszonych opinii, tych trafnych, jak i powierzchownych oraz krzywdzących, szkolnictwo niepubliczne niewątpliwie stanowi ważny segment systemu oświaty w Polsce, będąc gwarantem przełamującego monopol państwa pluralizmu w edukacji. A to jest z kolei jednym z istotnych czynników wzmacniających ustrój demokratyczny. I to jest najważniejsze.

## Comments on selected views on private education in Poland

### Abstract

The article presents a commentary on selected views regarding the Polish private education sector (excluding higher-education establishments), which currently comprises 9–10% of all schools in Poland. Amongst views expressed in pedagogic works, a positive outlook on private education prevails. It is emphasised that private schools: offer a wide range of classes, provide more than the statutory number of hours of obligatory subjects, have flexible curricula and methodologies, use teaching methods which promote student participation e.g. student projects, foster partnership between teachers and students. The shortcomings of private schools often quoted by educators include inadequate premises, frequently without or with too few laboratories, workshops, sports facilities or libraries. In the media, private schools are presented much less favourably and often unjustly criticised e.g. for promoting snobbish vogues for private education, accepting only rich students, selling good grades etc. Irrespective of all these negative views, legitimate as well as superficial and unjust, private schools constitute nowadays an important sector of Polish education.

---

<sup>7</sup> NIK: *niepubliczne szkoły zatrudniają za mało nauczycieli*, [www.gazetaprawna.pl](http://www.gazetaprawna.pl) [data dostępu: 05.08.2008].